

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Karoliny Ignatowicz

pt. *Natalia Gorbaniewska jako tłumaczka poezji polskiej. Rola tłumacza – koncepcja przekładu – kryteria wyboru autorów*

napisanej pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Baranowa, prof. UwB

Pisząc o wyborze wierszy Osipa Mandelsztama w tłumaczeniu Adama Pomorskiego, Natalia Gorbaniewska miała wątpliwości. Skoro, jak sądziła, doskonałość przekładu mogą pojąć tylko czytelnicy dwujęzyczni, w dodatku dobrze znający i czujący oryginały, to czy jest możliwe zaprezentowanie „wysokiego poziomu tłumaczeń” tak, by osoby nieznające rosyjskiego były w stanie go docenić? Odpowiadając sobie na to pytanie, doszła do wniosku, że „jedyną racjonalną decyzją” będzie „posadzenie każdego czytelnika” obok siebie „i czytanie mu na głos oryginałów i tłumaczeń”¹.

Przywołałam rozterki Gorbaniewskiej, gdyż z podobnymi przystępowałam do lektury przedstawionej mi do oceny pracy doktorskiej. Znam, co prawda, języki oryginału oraz przekładu, ale z całą pewnością nie jestem dwujęzyczna, a moja znajomość rosyjskiego nie dorównuje umiejętnościom Autorki rozprawy (nie wspominając o jej bohaterce). Czy będę w takim razie umiała docenić omawiane w dysertacji tłumaczenia? Myślę, że, wyprzedzając moje pytanie, Pani Karolina Ignatowicz w toku pracy nad doktoratem zadawała sobie inne: w jaki sposób pisać o tłumaczeniach, aby przekonać odbiorcę rozprawy (niekoniecznie dwujęzycznego) o ich wartości? Gorbaniewska mówiła, że spotyka się w tym celu z czytelnikiem i głośno mu czyta oryginały i przekłady. Doktorantka słusznie powtórzyła ów gest spotkania, zestawiając oryginał i tłumaczenie każdego spośród kilkudziesięciu omawianych w rozprawie utworów. Mogłam zatem **usłyszeć** obydwie wersje konkretnego wiersza, a potem **obejrzeć** przekład w analizach, prowadzących do uchwycenia specyfiki pracy tłumaczeniowej Gorbaniewskiej. W efekcie nie mam wątpliwości, że jej przekłady są wartościowe, co oznacza, że praktyka badawcza Pani Karoliny Ignatowicz przyniosła dobry

¹ N. Gorbaniewska: *Mandelsztam Pomorskiego*. „Nowaja Polska” 2011, nr 9. Cyt. za: Tejże: *Moja Polska*. Wybór, układ, tłumaczenie E. Skalińska. Warszawa 2021, s. 557–558.

rezultat. Jestem też przekonana, że warto było zająć się Gorbaniewską, której działalność tłumaczeniowa w pełni zasługuje na to, by poznać ją bliżej. Zwłaszcza że – o czym pisze Autorka rozprawy – polskich prac na ten temat jest niewiele, a żadna z nich nie podejmuje szczegółowych badań nad warsztatem tłumaczki.

Na tym tle recenzowana monografia prezentuje się wyjątkowo, albowiem w całości poświęcona jest strategiom i transformacjom przekładowym widocznym przede wszystkim (ale nie tylko) w zbiorze „*I wtedy pokochałam te wiersze obce...*”. *Wybór przekładów z poezji polskiej*. Doktorantka przeanalizowała ponad siedemdziesiąt utworów dwudziestu sześciu poetów, by na tej podstawie sformułować wnioski ogólne na temat metod przekładu i ról Gorbaniewskiej jako tłumaczki (z podkreśleniem roli popularyzatorki literatury polskiej w Rosji). Przedtem jednak wykazała, że posiada kompetencje i język, pozwalające na przeprowadzenie szczegółowych badań. Zrobiła to w rozdziale zatytułowanym *Podstawowe pojęcia w zakresie przekładu – założenia teoretyczne*, przedstawiając kierunki rozwoju translatoryki oraz ich siatki pojęciowe, funkcje pełnione przez tłumacza w procesie przekładu, a także związki translatoryki z komparatystyką. Wszystko po to, by ukazać diachroniczną zmienność i synchroniczną różnorodność teorii, a jednocześnie praktyki przekładu.

Zanim badacz przystąpi do pracy nad tłumaczeniami tekstów literackich, musi z gęszcza koncepcji, pojęć i terminów wyłonić te, z których złoży własne instrumentarium metodologiczne. Większość omówień prac teoretycznych nie prowadzi jednak Autorki rozprawy do wyboru konkretnych narzędzi (lub zakwestionowania innych). Tylko w kilku wypadkach wyraźnie sygnalizuje ona, że przejmuje pojęcie/termin na potrzeby własnych analiz. Dotyczy to zwłaszcza pojęć „strategia przekładowa” i „transformacja przekładowa”. O ile jednak rozumienie „transformacji przekładowej” zostało ściśle określone (za Leonidem Barchudarovem), o tyle nie wiadomo, którą z licznie przywołanych definicji „strategii przekładowej” (Friedrich Schleiermacher, Krzysztof Hejwowski, Eugene Nida, Peter Newmark) Doktorantka kieruje się w swoich badaniach. Wyjaśnia, na czym polegają różnice w pojmowaniu tego pojęcia przez różnych badaczy, nie pisze jednak, które z podejść uważa za najwłaściwsze.

Inaczej jest w przypadku rozumienia „roli tłumacza” – tu Pani Karolina Ignatowicz od razu zaznacza, że „role, jakie pełni tłumacz, najtrafniej określa Urszula Dąbbska-Prokop w *Nowej encyklopedii przekładoznawstwa*” (s. 32). Opierając się na ustaleniach tej autorki, Doktorantka dokonuje przeglądu koncepcji ról „od wczesnych teorii tłumaczenia po współczesne badania nad przekładem” (s. 32). W przywoływanych teoriach odnajduje role, z których tworzy listę istotnych zadań tłumacza. Jest ich trzynaście, a zamyka je rola pisarza,

którą pani Karolina Ignatowicz uważa za najważniejszą. Gdy jednak przytacza definicje „przekładu” (ze względu na ich różnorodność), nie formułuje własnego sądu na temat rozumienia tego pojęcia – a byłabym go ciekawa przed przystąpieniem do dalszej lektury.

Rozważania teoretyczne Pani Karoliny Ignatowicz, zawarte w pierwszym rozdziale, świadczą o rzetelnych studiach nad stanem badań przekładoznawczych, a także o wiedzy stanowiącej solidną podstawę naukowego namysłu nad praktyką translatorską. W rozdziale tym zabrakło mi tylko silniejszego głosu „ja” – głosu badaczki, która zdecydowanie dokonuje wyboru spośród funkcjonujących w literaturze przedmiotu narzędzi i tworzy z nich własne instrumentarium badawcze.

Kolejnym zagadnieniem, które wraz z teorią ma charakter wprowadzenia do głównych badań, jest biografia. Bycie tłumaczką to tylko jedna z ról, jakie pełniła w życiu Natalia Gorbaniewska – opozycjonistka, emigrantka, poetka, publicystka, dziennikarka, redaktorka, obrończyni praw człowieka, nieustająca w swoich wysiłkach popularyzatorka literatury i kultury polskiej. W rozdziale omawiającym losy swojej bohaterki Doktorantka kieruje się metaforą, jaka pojawia się już w jego tytule: *Biografia jako pomost łączący tłumacza z przełożonym tekstem* (może właściwsze byłoby tu użycie formy niedokonanej: przekładanym?). Pani Karolina Ignatowicz przypomina te życiowe przypadki, które utworzyły most prowadzący autorkę *Dwunastej w południe* do fascynacji Polską i polsnością – od „bezczelnego” (bo prawie bez żadnej znajomości języka) przełożenia wiersza Leopolda Staffa *Podwaliny*, poprzez współpracę z paryską „Kulturą” i znajomość z Jerzym Giedroyciem, aż do kontaktów z pisarzami (m.in. Czesławem Miłoszem) i polskich przyjaciół (m.in. z Wiktorem Woroszylskim i Mirosławem Chojeckim). Zacieśniając więzy z Polską, Gorbaniewska pisała o niej w „Kontynencie”, „Russkoj Mysli”, „Nowoj Polszy”, udzielała wywiadów i mówiła o polskich sprawach w radiu „Swoboda”. Równocześnie doskonaliła warsztat tłumacza, co zaowocowało m.in. przekładami tak ważnych dzieł literatury polskiej jak *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i *Traktat poetycki* Czesława Miłosza. Z drugiej strony jej wiersze tłumaczone były na język polski i publikowane w polskich czasopismach – do 1989 roku w drugim obiegu. Już w 1990 roku w krakowskiej Oficynie Literackiej ukazał się tomik poezji pt. *Drewniany anioł* w tłumaczeniu różnych autorów, m.in. Stanisława Barańczaka, Wiktora Woroszylskiego, Natalii Woroszylskiej, Michała B. Jagiełło. W zakończeniu – miejscami bardzo osobistego – wstępu do tego niewielkiego, skromnie wydanego (takie były czasy) zbiorku Woroszyłski pisał: „A teraz, miła Nataszo, przyjmij pięćdziesiąt pięć swoich przeniesionych w polszczyznę wierszy wraz z najlepszymi uczuciami nas wszystkich, Twoich polskich przyjaciół, czytelników, tłumaczy”.

Prawie dwa razy tyle wierszy – bo sto dwa – znalazło się w wydany w 2008 roku tomie *Wierszy wybranych 1956–2007*, tym razem bardzo pięknie przygotowanym edytorsko przez Wydawnictwo UMCS w Lublinie. Do tłumaczy, znanych nam już ze zbioru *Drewniany anioł*, dołączyli tu Adam Pomorski, Józef Łobodowski, Jerzy Pomianowski. Jak widać, pomost, o którym pisze Doktorantka, służy podróżowaniu w dwie strony – gwarantuje (jak mówił Woroszyński) „obecność Gorbaniewskiej w Polsce i Polski w Gorbaniewskiej” (czyli zarazem w kulturze rosyjskiej). Celne jest zatem podsumowanie refleksji nad biografią pisarki cytatem z *Notatnika tłumacza* Karla Dedeciusa: „Funkcja przekładu jako pomostu jest ewidentna. Pomost służy połączeniu i wymianie”.

Stwierdzenie Dedeciusa – jak pomost – prowadzi Autorkę rozprawy do praktyki translatorskiej, której analiza zajmuje trzy rozdziały, poświęcone przekładom wierszy: Miłosza (rozdział 3); dziewiętnastu innych poetów (rozdział 4); sześciu kolejnych, wyróżnionych ze względu na obecność tłumaczeń wariantywnych, układających się w serie przekładowe (rozdział 5). Podstawowy materiał badawczy (jak wiemy ze s. 10 *Wstępu*) pochodzi z jednego źródła – zbioru, zatytułowanego „*I wtedy pokochałam te wiersze obce...*”. *Wybór przekładów z poezji polskiej*, wydany w ramach Biblioteki miesięcznika „Nowaja Polska” w 2006 roku. Rozumiem, że ta zasada dotyczy wszystkich rozdziałów analitycznych. Niepotrzebne zatem wydaje się podkreślenie (*Wstęp*, s. 13), że „w rozdziale czwartym podjęta jest próba analizy wybranych tłumaczeń wierszy poetów polskich, zawartych w zbiorze (...) «*I wtedy pokochałam te wiersze obce*» autorstwa Natalii Gorbaniewskiej”, przy pominięciu informacji o źródle (co uzasadniają ustalenia ze s. 10) w krótkim opisie rozdziałów 3 i 5. Powstaje w ten sposób wrażenie, iż w rozdziałach tych podstawą są jakieś inne teksty, jednak Autorka ich nie wskazuje.

Sposób ujęcia i podziału materiału badawczego zaciemnia również tytułatura rozdziałów analitycznych, zwłaszcza pojawiająca się w dwóch tytułach formuła „działalność translatorska Natalii Gorbaniewskiej”. Od razu pojawiają się pytania o zakres przedmiotu badań, bo „działalność translatorska” nie jest synonimem jednego zbioru tłumaczeń. Aby sprowadzić czytelnika na właściwe tory, Doktorantka w każdym z rozdziałów tak czy inaczej przypomina, że podstawą badawczą jest dla niej zbiór z 2006 roku. W części poświęconej przekładom z Miłosza już w pierwszym zdaniu powołuje się na tytuł tomu. Rozdział 5 otwiera natomiast krótką charakterystyką edycji, zwracając uwagę (za Ewangeliną Skalińską) na jej kompozycję oraz autorskie zasady wyboru poetów i wierszy (s. 83). Potem dokonuje, ważnych dla jasności dalej następującego wywodu, ustaleń. Sygnalizuje mianowicie, że spośród ponad stu zawartych w tomie wierszy wybiera do swoich analiz ponad

siedemdziesiąt. Proponuje przy tym podział materiału na „dwie części” (raczej „grupy”, bo nie chodzi o podział linearny) – pierwszą stanowią wiersze dziewiętnastu poetów, rozpatrywane w układzie wersja wyjściowa – przekład Gorbaniewskiej. Drugą zaś – utwory sześciu poetów, które układają się w serie przekładowe (wersja wyjściowa – wersja Gorbaniewskiej – inne przekłady). Zestawianie tłumaczeń różnych autorów zakłada – co oczywiste, i o czym Pani Karolina Ignatowicz pisze – rozszerzenie materiału badawczego, czyli wyjście poza omawiany tom przekładów.

Dopiero po lekturze stron 83–84 jasne się stają zasady porządkowania wybranych do analizy wierszy oraz tytuły rozdziałów 4 i 5. Myślę, że dla jasności wywodu rozważania zawarte na wspomnianych stronach powinny zostać przesunięte na początek rozdziału o przekładach wierszy Miłosza (albo nawet jeszcze wcześniej – do wstępu, zob. s. 10). Rozszerzyłabym je o uwagi dotyczące typograficznego kształtu edycji (bo jest bardzo interesujący, łącznie ze skłaniającą do interpretacji okładką), a także jej układu (na początku tekst poświęcony Miłoszowi; dwujęzyczność tomu, co sprawia, że badacz nie ma problemu z ustaleniem wersji wyjściowej; *Zamiast posłowania* na końcu).

Sądzę, że proponowane przesunięcie kompozycyjne (polegające na zmianie miejsca refleksji nad kształtem tomu oraz jej rozbudowanie) dobrze wpłynie na logikę i jasność wywodu, a zarazem uwolni Autorkę od konieczności częstego przypominania o podstawie badawczej i formułowania opisowych tytułów. Mogłyby one wyglądać na przykład tak: rozdział 3. *Poezje Czesława Miłosza*; rozdział 4. *Wiersze Kazimierza Wierzyńskiego i osiemnastu innych poetów polskich*; rozdział 5. *Od Cypriana Norwida do Agnieszki Osieckiej. O seriach przekładowych*. To oczywiście tylko luźne propozycje, Pani Karolina Ignatowicz na pewno ma własne pomysły.

Przypadek Miłosza jest szczególny – dlatego uważam za uzasadnione poświęcenie mu osobnego rozdziału, niejako „wyjęcie” go z tomu Gorbaniewskiej i opisanie z uwzględnieniem szerszego kontekstu. O wyjątkowym miejscu Miłosza świadczy choćby to, że podczas gdy teksty innych poetów prezentowane są w zbiorze na kilku (rzadko kilkunastu) stronach, przekłady dzieł autora *Poematu o czasie zastygłym* (fragmenty *Traktatu poetyckiego* i liryk *Campo di Fiori*) zajmują stron sześćdziesiąt. Nie bez powodu też Gorbaniewska na początku książki zamieściła swój wiersz (w tłumaczeniu Woroszylskiego), dedykowany Czesławowi Miłoszowi, a rozpoczynający się od słów, które wybrała na tytuł książki: „I wtedy pokochałam te wiersze obce”. Ten gest zaświadcza o poświęceniu Miłoszowi nie tylko całego tomu, ale też wszystkich starań, by to, co obce uczynić własnym.

Dlaczego Miłosz? Bo – jak pisze Pani Karolina Ignatowicz – praca nad przekładem *Traktatu poetyckiego* była dla tłumaczki niezwykłym, jedynym takim w życiu i największym w karierze, doświadczeniem. Na dodatek zakończonym sukcesem, gdyż Miłosz uznał ten przekład – pierwsze tłumaczenie poematu na język obcy – za wzorcowy. Mając świadomość, że w 2012 roku Gorbaniewska wydała przekłady Miłoszowych wierszy w oddzielnym tomie, Doktorantka bierze pod uwagę tylko te, które opublikowane zostały w wyborze z 2006 roku, czyli obszerne fragmenty *Traktatu poetyckiego* oraz wiersz *Campo di Fiori*. Wszelako do każdego z tych utworów podchodzi inaczej. O *Traktacie poetyckim* pisze w poetyce historycznoliterackiego eseju, skupiając się nie na samym przekładzie, a na procesie jego powstawania (począwszy od okoliczności, w jakich Gorbaniewska po raz pierwszy zetknęła się z twórczością Miłosza). *Campo di Fiori* natomiast poddaje analizie porównawczej, zestawiając oryginał z przekładem (a właściwie przekładami, bo wersja Gorbaniewskiej rozpatrywana jest na tle serii przekładowej). Ta sama metoda (zapowiedziana już we wstępie) będzie towarzyszyła lekturze wierszy pozostałych poetów zebranych w tomie „*I wtedy pokochałam te wiersze obce...*”. Dlaczego, pisząc o *Traktacie poetyckim*, Doktorantka odstąpiła od tej zasady metodologicznej? Jak wyjaśnia we wstępie, uznała, że „analizie tego przekładu należałoby poświęcić oddzielne studium” (s. 10). Ze względu na budowę i rozmiary poematu studium takie musiałyby być obszerne, co spowodowałoby „zachwianie struktury” (s. 10) pracy doktorskiej. W konsekwencji refleksja o traktacie ma charakter opisowy, co wyraźnie odróżnia ją od analitycznych (w ujęciu komparatystycznym) rozważań o pozostałych przekładach prezentowanych w rozprawie. Rozumiem obawy Pani Karoliny Ignatowicz, wszelako zastanawiam się, czy całkowite odsunięcie poematu od szczegółowych badań jest w pełni uzasadnione. Nie tylko ze względu na pęknięcie metodologiczne, jakie powstało w wyniku zastosowania do oglądu tego dzieła (a właściwie jego kontekstu translatorskiego) języka innego niż we wszystkich pozostałych przypadkach. Także dlatego, że to doświadczenie pracy przekładowej Gorbaniewska uważała za nieporównywalne z żadnym innym. Myślę zatem, że warto byłoby pokazać choć na wybranych fragmentach *Traktatu poetyckiego*, na czym polegała specyfika tego przekładu. Z jakimi konkretnymi problemami (np. na poziomie słownictwa, składni czy wersyfikacji) zmagala się tłumaczka? Jakie aspekty formalne poematu sprawiały, że podejmowanie szczegółowych decyzji nie było łatwe? Jak autorka radziła sobie z różnorodnością stylistyczną, językową i gatunkową tego wyjątkowego dzieła? Refleksja Pani Karoliny Ignatowicz, rekonstruująca proces pracy Gorbaniewskiej nad traktatem (s. 62–65), skłania do takich pytań, ale pozostawia czytelnika rozprawy bez odpowiedzi. Jestem ich bardzo ciekawa, bo utwór Miłosza, jako zdecydowanie

różniący się od wszystkich analizowanych w dalszej części pracy, wymagał od tłumaczki szczególnych rozwiązań.

Począwszy od wiersza *Campo di Fiori* główną metodą badawczą jest analiza porównawcza, polegająca na zestawianiu oryginału z przekładem (rozdział 4) albo z serią przekładową (rozdział 5 i analiza wymienionego wyżej wiersza, zamieszczona w rozdziale 3). Pojawia się w tym miejscu pytanie o źródła tych wersji poszczególnych utworów, które badaczka uważa za podstawę omawianych przekładów. Wiadomo przecież, że wydania mogą różnić się między sobą, zawierać błędy edytorskie lub warianty autorskie tych samych tekstów.

Co dla Gorbaniewskiej – a jednocześnie dla Pani Karoliny Ignatowicz – oznacza oryginał? Odpowiedź jest – na szczęście – prosta, gdyż (o czym była już mowa) tłumaczka zamieszcza w antologii wersje wyjściowe (na stronach parzystych) obok tłumaczeń (strony nieparzyste). Źródła, z których pochodzą te pierwsze, nie zostały w książce wskazane, ale dla Doktorantki nie to jest istotne, lecz fakt, że zyskuje pewność co do podstawy badawczej i może porównywać wersje początkowe z przekładami, mając je jednocześnie przed oczyma. Zasada porządkowania materiału przeznaczonego do analizy staje się wyraźnie widoczna, gdy spojrzeć na spis treści tomu: Pani Karolina Ignatowicz spośród wymienionych tam dwudziestu sześciu poetów wyłącza omówionego już wcześniej Miłosza, a pozostałych dzieli na dwie grupy (nie: części). Utworom dziewiętnastu autorów przygląda się w układzie: oryginał – przekład, a pozostałych sześciu w relacji: oryginał – przekład 1 (Gorbaniewska) – przekład 2 (innego autora). Analizując obydwie grupy, zachowuje następstwo ustalone w spisie treści (choć nie kolejność, bo poeci omawiani w seriach przekładowych „wyłapani” zostali z różnych miejsc spisu).

Sposób postępowania badawczego, zarysowany częściowo we wstępie, a częściowo w uwagach otwierających rozdział 4 (s. 83–86) powtarza się we wszystkich cząstkach rozdziałów analitycznych, z których każda poświęcona jest innemu poecie. I tak na początku Pani Karolina Ignatowicz pisze o związkach biograficznych łączących autorkę *Dwunastej w południe* z poszczególnymi twórcami. Jeżeli takich związków nie da się wykryć, Doktorantka szuka innych kryteriów wyboru autorów i wierszy (np. tematyka, utrwalona pozycja w literaturze polskiej, nagrody literackie). Następnie przechodzi do szczegółowych analiz strategii i technik translatorskich, a zwłaszcza transformacji w rozumieniu Barchudarova. Porównuje (w ujęciu linearnym) jednostki oryginału i przekładu/przekładów przede wszystkim na poziomie słownictwa, ale też (co zależy od wiersza), fleksji, frazeologii, składni, stylu, wersyfikacji, a nawet rymu i rytmu (w przekładach melicznych). Różne typy

transformacji komentowane są uwagami dotyczącymi ich wpływu na semantykę tekstu (co prowadzi do ciekawych spostrzeżeń interpretacyjnych). Badaczka zastanawia się nad zasadnością stosowanych strategii (np. egzotyzacji i udomowienia) oraz dokonuje podsumowania całościowego efektu tłumaczenia (np. bliżej lub dalej od oryginału), jak również jego oceny (np. „nie możemy jednoznacznie stwierdzić, że utwór jest nieadekwatny w stosunku do oryginału”, s. 89; „Nie mamy tutaj do czynienia z wątpliwościami co do poprawnego przetłumaczenia utworu”, s. 100). Każdy z podrozdziałów analitycznych zamyka zestawienie wersji wyjściowej analizowanego utworu/utworów i jego tłumaczenia/tłumaczeń.

Przedstawiony tu schemat powraca dziewiętnaście razy (od Wierzyńskiego do Podsiadły) w rozdziale 4 i sześć razy (od Norwida do Osieckiej) w rozdziale 5. Konsekwencją przyjęcia takiego układu kompozycyjnego jest monotonia. Porządek nazwisk skazuje Doktorantkę na rytm powtórzeń, bo w przypadku każdego poety trzeba zapytać w ustalonej kolejności (począwszy od pytania o przyczynę włączenia go do antologii) mniej więcej o to samo, by na końcu wyciągnąć wnioski dotyczące wartości przekładu i roli tłumacza. Można się zastanawiać, czy jest możliwy inny sposób ułożenia materiału badawczego – taki, który uwolniłby Autorkę od uporczywej powtarzalności. Rozwiązaniem ograniczającym repetycję byłoby na przykład usystematyzowanie utworów według klucza stosowanych w nich strategii i transformacji przekładowych, czyli przyjęcie porządku typologicznego (zamiast „nazwiskowego”). Czy jednak byłby to porządek – z punktu widzenia założeń badawczych – właściwszy? Wszak Pani Karolina Ignatowicz osiągnęła zamierzony cel swoich analiz: odsłoniła przed czytelnikiem rozprawy nigdy wcześniej nieopisane tajniki warsztatu Gorbaniewskiej-tłumaczki; pokazała jej twórczy stosunek do przekładanych wierszy i bogactwo ról, jakie pełniła, umożliwiając czytelnikowi rosyjskojęzycznemu poznanie literatury i kultury polskiej. Doktorantka podjęła też niełatwą próbę wartościowania, oceniając przekłady jako „adekwatne”, „nieadekwatne”, „znakomite”, „bardzo dobre”, „dobre”, ale też „gorsze” czy „mniej udane”. Nie byłoby to wszystko możliwe bez bardzo dobrej znajomości przedmiotu badania i jego kontekstów oraz umiejętności zastosowania w praktyce narzędzi literaturoznawstwa porównawczego.

Nie mam zatem wątpliwości, że Pani Karolina Ignatowicz – znawczyni dorobku i biografii Natalii Gorbaniewskiej – wywiązała się z podjętego zadania, a jej praca, wnosząca wiele nowego do badań translatologicznych, ma dużą wartość poznawczą.

Aby uczynić ten interesujący wywód doskonalszym, trzeba dopracować jego kształt językowo-stylistyczny (myślę, że trochę przeszkadzało tu Autorce stałe obcowanie z językiem

rosyjskim, który niezamierzenie wpływał na kształt polszczyzny i sposób prowadzenia narracji).

Proponuję zrezygnować z nadużywania zaimka „swój” (np. „Gorbaniewska wydała książkę ze swoimi najważniejszymi przekładami Miłosza”, s. 65) oraz form pierwszej osoby liczby mnogiej (np. na s. 10: „nie zdecydowaliśmy się”, „w naszej ocenie”, „musieliśmy”, „skupiliśmy się”, „udało nam się”). Kiedy Pani Karolina Ignatowicz mówi o własnych decyzjach, wolę, stosowaną z umiarem, formę „ja”.

Komentarza wymaga także użycie zaimka „owo”, czyli formy rodzaju nijakiego. W pracy konsekwentnie używana jest błędnie forma rodzaju żeńskiego: „owe zanurzenie” (s. 64), „owe domaganie się” (s. 71), „owe stopienie z tekstem”, „owe zmaganie się” (s. 275).

Refleksji natury poprawnościowej wymagają zdania z użyciem imiesłowu przysłówkowego współczesnego, zarówno jeżeli chodzi o interpunkcję (często brakuje przecinka oddzielającego część z imiesłowem od części z orzeczeniem w formie osobowej), jak i konstrukcję wypowiedzenia, np. „(...) poświęcono też uwagę problematyce strategii, metod i technik translatorskich, które zostały przedstawione bazując na (...)” (s. 12), „Przeprowadzając analizę liryka (...), pojawia się jednak pytanie” (s. 92) – przy okazji zwracam uwagę na błąd fleksyjny, który wkradł się do tego zdania (liryka zamiast liryku).

Tekstowi rozprawy przyda się na koniec uważne spojrzenie korektora, który poprawi interpunkcję i literówki, usunie błędy zapisu (np. rozdział 5 ma w streszczeniu inny tytuł niż w spisie treści, a w bibliografii nagłówki „Literatura podmiotu” i „Literatura przedmiotu” trzeba zamienić miejscami), wychwyci usterki techniczne (m.in. w zakresie formatowania).

Podsumowując, stwierdzam, że przedstawiona mi do oceny rozprawa spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim. Oceniam ją jednoznacznie pozytywnie. Wnioskuje zatem o dopuszczenie Pani Magister Karoliny Ignatowicz do dalszych etapów przewidzianych w procedurze przewodu doktorskiego.

Anna Szaserna-Dyrszle